

Krzysztof Jasiewicz
Władysław Adamski

Ewolucja postaw kontestacyjnych: postrzeganie konfliktów i stosunek do pluralizmu*

Problem

Materiał empiryczny, jakim rozporządzamy, umożliwi nam wgląd w procesy tych zmian w świadomości politycznej Polaków, które występowały w okresie czterech lat po „zawieszeniu”, a następnie uchyleniu ustawodawstwa stanu wojennego. Prezentowane analizy zmierzają do ustalenia tego, co w dominujących orientacjach politycznych społeczeństwa z roku 1988 wskazywało na możliwość ponownego wybuchu konfliktu w postaci masowych protestów społecznych, jak również tego, co mogło świadczyć o „zamrożonej” trwałości tego zjawiska w postaci konfliktorodnej świadomości politycznej. Tak więc interesować nas będą zarówno symptomy i potencjały świadomości kontestacyjnej w stosunku do systemu, jak też strukturalne i kulturowe determinanty owej świadomości. Jako podstawę empirycznych pomiarów świadomości kontestacyjnej traktujemy: (1) spontaniczne wypowiedzi respondentów uzyskane w pytaniach otwartych, a dotyczące potocznych wyobrażeń o strukturze i aktorach konfliktu, (2) deklarowane zaufanie do przywódców i instytucji politycznych; (3) poparcie dla idei pluralizmu politycznego oraz (4) preferencje wobec postaw i zachowań pożądanych „dla dobra Polski”, którym przyznajemy status „wartości obywatelskich”.

Do badań „Polacy '84” przystąpiliśmy z hipotezą, która głosiła, iż wbrew uporczywej akcji propagandowej władzy wieszczącej pełną „normalizację sytuacji politycznej”, na przełomie lat 80. konflikt społeczny w Polsce nie wygasł, lecz przeciwnie, trwał nadal w utajeniu, przejawiając się głównie w świadomości kontestacyjnej. W rozwinięciu tej hipotezy zakładaliśmy, iż u podłoża owego konfliktu świadomościowego tkwiła przeciwstawność interesów ludzi władzy (instytucje ładu monocentrycznego) i jej bezpośredniego zaplecza politycznego, a więc ludzi zorientowanych na zachowanie *status quo*, oraz interesów większo-

* Pierwodruk tego tekstu ukazał się w wydaniu powielaczowym: *Dynamika konfliktu społecznego. Polacy 1980–1988*. Zespół pod kierunkiem Władysława Adamskiego, Wydawnictwo Ośrodka Analiz Społecznych ZMW w Poznaniu w 1989 roku.

ści społeczeństwa, które w istniejącym systemie nie znajdowało możliwości realizacji swych aspiracji do społecznej i politycznej podmiotowości. A zatem kwalifikowaliśmy tę sytuację jako konflikt o charakterze *par excellence* politycznym. Odwołując się do wcześniej prezentowanych wyników badań nad charakterem i podłożem zachowań kontestacyjnych, mierzonych uczestnictwem w akcjach protestu, jak też – aprobatą – dezaprobatą w stosunku do represjonowania tych zachowań, mogliśmy zakładać, iż konflikt ten pozostawać będzie w silnej zależności od społecznej pozycji oraz organizacyjnych afiliacji jego aktorów.

Struktura konfliktu w odbiorze społecznym

Wyniki naszych badań potwierdzają w pełni obecność konfliktu w świadomości badanych zbiorowości. Na pytanie kwestionariusza: „Dużo się ostatnio mówi o konflikcie społecznym w Polsce: Czy konflikt taki rzeczywiście istnieje?”, w 1984 roku padły następujące odpowiedzi: „tak” – 56,7 procent, „nie” – 18,1 procent; „trudno powiedzieć” – 25,1 procent. W 1988 roku na identyczne pytanie uzyskaliśmy bardzo podobny wynik: „tak” – 48,4 procent, „nie” – 14,9 procent; „trudno powiedzieć” – 34,4 procent. Ponieważ zarówno w roku 1984, jak i 1988 odsetek tych, którzy w sprawie konfliktu „nie mieli zdania”, był bardzo wysoki, w analizie i interpretacji tych danych ograniczamy się do odpowiedzi potwierdzających i negujących istnienie konfliktu. Tak więc pomimo postępującego w miarę upływu czasu złagodzenia ostrości w postrzeganiu sytuacji konfliktowej, proporcje osób deklarujących istnienie konfliktu pozostawały w 1988 takie same, jakie były w 1984 roku. A zatem w opinii większości społeczeństwa zarówno polityczne „działania stabilizacyjne”, jak również inicjatywy podejmowane w tym okresie przez władze partyjno-wojskowe, inicjatywy reform w gospodarce nie przyniosły zasadniczych zmian w społecznym odbiorze sytuacji kryzysu i konfliktu.

Podobnie jak w 1984 również i w 1988 roku obecność konfliktu w społeczeństwie najsilniej postrzegały osoby z wyższym od średniego poziomem wykształcenia oraz ci, którzy deklarowali swą przynależność do „Solidarności” z okresu przed 13 grudnia 1981 roku. Równocześnie utrzymywała się, tak wyraźna w okresie przed ogłoszeniem stanu wojennego, przewaga mężczyzn nad kobietami w postrzeganiu tej sytuacji. Dotyczy to również większego uwrażliwienia na istnienie konfliktu wśród przedstawicieli młodego pokolenia. Dostrzegający istnienie konfliktu relatywnie częściej niż pozostali opowiadali się za tym, aby „władza w Polsce była demokratycznie wyłaniana i pozostawała pod społeczną kontrolą”. Świadomość konfliktu współwystępowała również w statystycznie wysokim stopniu z aprobatą takiego ustawodawstwa, które zagwarantuje oby-

watelom prawo do strajków oraz zapewni im ochronę przed represjonowaniem akcji społecznego protestu.

Tabela 1. Struktura konfliktu według odpowiedzi na pytanie otwarte: „Kto z kim jest w konflikcie”, 1984 roku (N=913) i 1988 roku (N=1137)

Strony konfliktu*	Odpowiedzi w % od całej próby		Odpowiedzi w % od liczebności osób, które dostrzegły istnienie konfliktu	
	1984	1988	1984	1988
Władza (rząd) – społeczeństwo (naród, ludzie)	24,8	22,4	43,8	46,3
Miasto (robotnicy) – wieś (rolnicy)	6,9	0,7	12,1	1,5
Władza (rząd) – „Solidarność” (opozycja, podziemie)	5,2	2,9	9,2	6,1
Partyjni – bezpartyjni (społeczeństwo, naród, ludzie)	3,3	2,0	5,8	4,0
Władza (rząd) – robotnicy	3,1	2,6	5,5	5,6
Biedni – bogaci	-	5,9	-	12,3

* W tabeli uwzględniono tylko te charakterystyki konfliktu, które przynajmniej w jednym z badań uzyskały ponad 3 procent ogółu wypowiedzi.

W jaki sposób Polacy, dostrzegający istnienie społeczno-politycznego konfliktu, definiowali tę sytuację? Otóż wśród tych respondentów, którzy wskazują na istnienie – i to zarówno w 1984, jak i w 1988 roku – strukturalnego konfliktu jawi się niezmiennie jako wyraźnie zarysowany i trwały podział społeczno-polityczny, wykazujący wszelkie znamiona podziału dychotomicznego. Tak więc zarówno „władza”, jak i „rząd” postrzegane są w opozycji do „społeczeństwa”, „narodu” lub „zwyczajnych ludzi” (por. tabelę 1).

O ile na istnienie konfliktu w wymiarze „my” i „oni” wskazuje prawie połowa respondentów, o tyle pozostałe sposoby postrzegania tej sytuacji, niemieszczące się w tym schemacie, reprezentowały niewielkie zbiorowości badanych. Ci respondenci, którzy w 1984 roku dostrzegali występowanie „innych kategorii” konfliktu najczęściej definiowali je jako przeciwstawność „ludności z miast” i tych, co „żyją na wsi”, bądź też jako rozbieżność interesów, występującą pomiędzy „chłopami” i „ludnością robotniczą” lub „pracowniczą”. Jednak już w 1988 roku obecność takiego „środowiskowego” sposobu postrzegania konfliktotwórczych linii podziałów społecznych znikła niemal zupełnie. Jej miejsce

zajmuje konflikt interesów o bardziej wyrazistym i ideologicznym zabarwieniu, a więc przeciwstawiający „biednych” i „bogatyh”. Wydaje się, iż źródła tych zmian w świadomości upatrywać należy w sytuacji długotrwałego kryzysu ekonomicznego i towarzyszących temu kryzysowi procesów dochodowego i majątkowego rozwarstwienia społeczeństwa (por. rozdział autorstwa Edmunda Wnuk-Lipińskiego). Inne „mniejszościowe” kategorie konfliktów spontanicznie werbalizowanych odwoływały się do wciąż żywotnych w 1988 roku podziałów społecznych, ufundowanych na podłożu odrębności interesów władzy i interesów zdelegalizowanej „Solidarności”, bądź też interesów członków partii postrzeganych w opozycji do „bezpartyjnych”, czy też interesów „robotników” sytuowanych w opozycji do „władz partyjnych i rządu” .

Tak więc zarówno niekwestionowana nadrzędność społecznej percepcji konfliktu jako dychotomii: władza – społeczeństwo, jak również większość charakterystyk odnoszących się do konfliktów „mniejszościowych”, świadczą jednoznacznie o politycznym charakterze rozpatrywanego zjawiska. Interpretacja tych wyników wymaga jednak odwołania się do szerszego tła dominujących wówczas konfliktorodnych różnicowań w postawach i orientacjach politycznych, a wśród nich przede wszystkim – do wskaźników społecznego zaufania, a ściślej – deficytu zaufania zarówno w stosunku do systemowych, jak i poza-systemowych instytucji oraz reprezentujących je osobistości życia publicznego.

Zaufanie do instytucji i osobistości życia publicznego jako przejaw orientacji kontestacyjnych

W analizie dynamiki zaufania społecznego wobec uczestniczących w konflikcie instytucji życia publicznego wyodrębniamy trzy kategorie instytucjonalnych aktorów politycznych. Są to Kościół katolicki i jego dostojnicy, instytucje i reprezentanci „monocentrycznego systemu” oraz „Solidarność” i jej przywódcy. Dostojnicy Kościoła i Kościół jako instytucja są nieodmiennie obdarzani zdecydowanie wyższym zaufaniem niż osoby i instytucje oficjalnego życia politycznego. W stopniu najwyższym odnosi się to do osoby Jana Pawła II, którego zarówno w 1984, jak i w 1988 roku darzyło zaufaniem 9 na 10 badanych, zaś niezdecydowanie lub brak zaufania do papieża wyrażał zaledwie co setny respondent. Zaufanie społeczeństwa do swego rodaka, głowy Kościoła katolickiego, było więc na tyle pełne i stabilne, iż nie sposób upatrywać w nim jakichkolwiek cech konfliktotwórczych. Takiej możliwości nie można było jednak wykluczyć w przypadku prymasa, jak również Kościoła jako instytucji w Polsce; kredyt zaufania przyznawany prymasowi i Kościołowi był bowiem nie tylko bardziej

umiarkowany niż w odniesieniu do papieża, ale równocześnie podlegał dość znacznym fluktuacjom w czasie.

W latach 1984–1988 dość radykalnie zmiany zachodzą również w poziomie społecznego zaufania do „Solidarności” i jej przywódców. O ile w roku 1984, gdy społeczeństwo pozostawało wciąż jeszcze w szoku po świeżych w pamięci doświadczeniach stanu wojennego, do „Solidarności” w podziemiu deklarowało swe zaufanie zaledwie 12,7 procent Polaków (wobec 38,1 procent odmawiających tej organizacji jakiegokolwiek zaufania), to w roku 1988 wskaźnik owego zaufania wzrósł do poziomu 25 procent. Na tle wciąż mniejszościowego, ale w miarę złagodzenia represji stanu wojennego, rosnącego uznania dla „Solidarności” jako instytucji, odmiennie kształtowało się zaufanie do internowanych bądź ukrywających się przywódców ruchu. W przypadku Lecha Wałęsy, któremu w 1984 roku ufało 41 procent Polaków (a 35 procent odmawiało zaufania), był to wyraźny spadek, choć następujący z dość wysokiego poziomu, zaś w przypadku Zbigniewa Bujaka – lekki wzrost zaufania, ale następujący z bardzo niskiego poziomu. Owe rozbieżne tendencje w „przydziale” zaufania dla „Solidarności” jako organizacji i jej przywódców świadczyć mogły o poważnym kryzysie, jakiemu w burzliwych latach 1980–1981 podlegały autorytety przywództwa ukształtowane w spontanicznym i niezależnym od władzy ruchu politycznej kontestacji.

Jak na tym tle prezentowały się wskaźniki społecznego zaufania do tych osobistości i instytucji życia politycznego, które reprezentowały panujący system, a więc to, co – za Stanisławem Ossowskim – zwykliśmy określać mianem „polskiej wersji monocentrycznego ładu”? Tym, co przede wszystkim w pomiarach tego zaufania rzuca się w oczy, jest niechęć badanych do otwartego ujawniania swych opinii. Dotyczy to zarówno tego, co ludzie sądzą o instytucjach, jak też o reprezentujących je politykach bądź przywódcach. Wyrażna niechęć badanych do ujawniania zdecydowanych ocen politycznych – mimo pewnej tendencji spadkowej w latach 1984–1988 – znajduje najczęściej wyraz w tym, że respondenci – zobligowani do wyboru pomiędzy skrajnymi ocenami – często stosowali unik, decydując się na odpowiedź „trudno powiedzieć”. Tak reagujących respondentów zaliczaliśmy do kategorii „milczącej mniejszości”. W okresie tak zwanej normalizacji, który nastąpił po wprowadzeniu stanu wojennego, tak pojmowana „milcząca mniejszość” nie była jednak wcale mała, gdyż mieściła się w tej kategorii średnio od 20 do 30 procent badanej populacji. Ucieczka w kategorię „milczącej mniejszości” zdarzała się wówczas, gdy badanym przyszło oceniać tak zwane nowe instytucje społeczno-polityczne, specjalnie przez władze powołane w celu „rozładowania konfliktu i przywrócenia stabilności systemu”. Tak więc fakt, iż średnio co trzeci badany uchylał się od wyrażania własnej opinii o PRON-ie (Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego), jak również o nowych

związkach zawodowych organizowanych pod osłoną władz stanu wojennego, świadczy przede wszystkim o tym, że większość społeczeństwa odmawiała tym organizacjom prawomocności.

Tabela 2. Współzależność zaufania do osób i instytucji życia publicznego a orientacje kontestacyjne w 1988 roku (N=2349) [r Pearsona]

Zaufanie do osób i instytucji	Orientacje kontestacyjne mierzone poparciem dla prawa do akcji protestu					
	Podpisy	Bojkot	Demonstracje	Strajki	Okupacja budynków	Opór wobec MO
Jaruzelski	-0,190	-0,337	-0,290	-0,339	-0,292	-0,285
Dobraczyński	0,094	-0,121	-0,086	-0,107	-0,111	-0,065
Glemp	-0,006	0,023	0,003	-0,010	-0,017	-0,009
Wałęsa	0,063	0,170	0,204	0,181	0,163	0,198
PZPR	-0,302	-0,450	-0,359	-0,397	-0,408	-0,337
Rząd	-0,268	-0,434	-0,376	-0,423	-0,395	-0,360
Nowe związki	-0,265	-0,312	-0,240	-0,310	-0,261	-0,243
PRON	-0,162	-0,348	-0,314	-0,354	-0,305	-0,318
MO	-0,270	-0,401	-0,335	-0,367	-0,375	-0,369
„Solidarność” (zdelegalizowana)	0,203	0,420	0,358	0,387	0,343	0,387
Kościół	0,010	0,003	0,024	0,016	0,001	0,016

Jeśli idzie o „stare” instytucje polityczne systemu, to tradycyjnie niskie wskaźniki ich społecznej legitymizacji podlegały znacznym wahaniom w miarę upływu czasu. Odnosi się to przede wszystkim do PZPR jako „konstytucyjnie przewodniej siły narodu”. Po czterech latach rządów wojskowych zaufanie do partii, mierzone odsetkiem odpowiedzi „zdecydowanie tak”, spadło z poziomu 14,4 do 10,0 procent. Podobne straty, aczkolwiek startujące z ponaddwukrotnie wyższego poziomu, poniosło wojsko, uwikłane wprost w przygotowywanie i realizację stanu wojennego. Na tle tych strat, jakie poniosły podstawowe instytucje systemu, zastanawiająco wysoko kształtowało się zaufanie do generała Wojciecha Jaruzelskiego, który przecież stał wówczas na czele partii i wojska, a równocześnie był głównym autorem stanu wojennego. Populacja Polaków, którzy w latach 1984–1988 darzyła generała zdecydowanym zaufaniem, wzro-

sła z 22 do 27,3 procent, zaś odsetek jego zdecydowanych przeciwników zmalał w tym czasie z 13,7 do 7,0.

Pouczające są współzależności pomiędzy wiarygodnością instytucji i osób życia publicznego a poparciem dla akcji protestu społecznego (por. tabelę 2). Występują one najwyraźniej, z jednej strony, w odniesieniu do PZPR i rządu oraz PRON (który – notabene – został przecież powołany do roli mediatora konfliktu), a z drugiej – do zdelegalizowanej „Solidarności”. Jednak w pierwszym przypadku jest to współzależność negatywna, w drugim zaś – pozytywna. Odmowa zaufania do kluczowych instytucji systemu, jakiej udzielają im nosiciele świadomości kontestacyjnej, jest jednak relatywnie wyższa niż odmowa zaufania do czołowych osobistości tego systemu. Odwrotny kierunek zależności wskazuje poparcie dla zdelegalizowanej „Solidarności” oraz jej przywódcy, co znaczy, że wśród potencjalnych kontestatorów Lech Wałęsa cieszył się mniejszym zaufaniem niż „Solidarność” jako instytucja.

Jak widać zatem współzależności, w jakich w 1988 roku pozostawały zaufanie do instytucji i osobistości życia publicznego oraz kontestacyjne preferencje społeczeństwa, wskazują na zdelegalizowaną „Solidarność” (obojętne czy postrzeganą jako realna siła, czy też jako mit lub ideał) jako partnera konfliktu, w którym po stronie przeciwnej sytuują się: PZPR i rząd, jak też pozostałe instytucje systemu z PRON i nowymi związkami na czele. W tym wymiarze konfliktu nie są jednak uwikłani ani Kościół, ani prymas (do podobnego wniosku prowadzą również analizy Andrzeja Rycharda, zob. tekst tego autora w części drugiej niniejszej książki).

Syntetyczny współczynnik zaufania do osobistości i instytucji systemu

Możliwość syntetycznego ujęcia i porównań poziomu zaufania do osobistości i instytucji, jak też zmian, jakie pod tym względem zachodziły w miarę upływu czasu, oferuje prezentowany poniżej współczynnik zaufania. Wartości tego współczynnika obliczono dla każdej z osób i instytucji na podstawie wyników badań z lat 1984–1988, posługując się wzorem¹. W uzyskanych tą drogą wynikach najbar-

¹ Współczynnik zaufania (Z) obliczono wg wzoru:

$$Z = \frac{(2zt+rt) - (2zn+rn)}{2(N-tp)} \times \frac{1}{2}$$

gdzie: zt = liczba odpowiedzi „zdecydowanie tak”; rt = liczba odpowiedzi „raczej tak”; zn = liczba odpowiedzi „zdecydowanie nie”; rn = liczba odpowiedzi „raczej nie”; N = liczba badanych; tp = łączna liczba odpowiedzi „trudno powiedzieć”, „nie wiem, kto to jest” i brak danych.

Jak łatwo wykazać, współczynnik zaufania może przybierać wartości od +1 poprzez 0 (gdy liczba odpowiedzi „zdecydowanie tak” równa się liczbie odpowiedzi „zdecydowanie nie”, a „raczej tak”

dziej interesująca wydaje się ujawniona przez nie dynamika zmian w poziomie zaufania do instytucji i osobistości ładu monocentrycznego (por. tabelę 3). Z wyjątkiem PZPR, między 1984 a 1988 rokiem zmiany te przebiegają według jednolitego schematu: upływ czasu niesie wzrost zaufania do każdej z badanych instytucji. Może to oznaczać, iż rozpatrywane instytucje były postrzegane jako elementy systemu, a więc w każdym przypadku traktowane jako integralna część tego systemu.

Tabela 3. Współczynniki zaufania do osobistości i instytucji życia publicznego 1984 roku (N=1911) i 1988 roku (N=2349)

Osoba	Rok		Instytucje	Rok	
	1984	1988		1984	1988
Papież	0,94	0,94	Kościół	0,65	0,65
J. Glemp	0,63	0,69	Wojsko	0,39	0,42
W. Jaruzelski	0,21	0,39	Rada Państwa		0,40
Z. Messner		0,19	Sejm	0,31	0,45
R. Malinowski		0,06	ZSL	0,23	0,25
L. Wałęsa	0,04	-0,09	Rząd	0,17	0,26
J. Dobraczyński	-0,02	0,13	SD	0,19	0,22
K. Barcikowski		-0,06	Sądy	0,11	0,27
T. Młynczak		-0,08	PRON	-0,05	0,07
A. Miodowicz	-0,27	-0,11	PZPR	-0,08	-0,08
M. Rakowski		-0,28	Nowe związki zawodowe	-0,19	-0,02
Z. Bujak	-0,46	-0,41	Telewizja	-0,33	0,07
J. Urban		-0,45	„Solidarność” (zdelegalizowana)	-0,52	-0,23

Jak nietrudno zauważyć, zróżnicowanie społeczne w ocenie podstawowych instytucji owego ładu podlegało niewielkim zmianom. Wyluczając Kościół katolicki, na szczycie hierarchii zaufania lokują się trzy instytucje: Sejm, wojsko i (w 1988 roku) Rada Państwa. W miarę upływu czasu zyskują one zaufanie większości społeczeństwa i pod tym względem wyraźnie odbiegają od pozostałych instytucji systemu. Można przyjąć, że stosunkowo wysoka w skali wiarygodności społecznej pozycja wojska i Sejmu wynikała z postrzegania tych instytucji jako symboli polskiej państwowości i tożsamości narodowej. Społeczeństwo zdawało się pamiętać, że instytucje te decydowały o losach narodu na wiele stuleci przed instalacją w Polsce ładu monocentrycznego. Z drugiej jednak strony, niewątpli-

równoważy „raczej nie”), aż do -1. Zaletą tego współczynnika w stosunku do możliwości posługiwania się średnią jest jego bardziej plastyczny charakter: znaki plus i minus oznaczają bowiem zaufanie i „brak zaufania”. Jego wady to: pozostawienie na uboczu, czasami bardzo ważnych merytorycznie odpowiedzi z rubryki „trudno powiedzieć”.

we było, że instytucje te ze względu na ich zależność zarówno od wewnętrznego, jak i zewnętrznego hegemonu, traktowane były raczej w kategoriach symbolicznych niż realnopolitycznych. Za taką interpretacją przemawia na przykład fakt, iż w 1988 roku tylko 18,6 procent Polaków było przekonanych, że w sprawach ważnych dla kraju głos posłów w Sejmie jest decydujący, natomiast 20,5 procent było zdania, iż posłowie jedynie akceptują decyzje podjęte poza Sejmem. Równocześnie znaczna część badanych bądź nie miała zdania o pracy Sejmu (25,7 procent) bądź wręcz deklarowała, że nie interesuje ich działalność posłów.

Do kategorii instytucji, którym przypada minimalnie większościowe zaufanie, należał również rząd oraz obydwie tak zwane sojusznicze stronnictwa, czyli Zjednoczone Stronnictwo Ludowe i Stronnictwo Demokratyczne. Jednak organizacjom tym najwyraźniej brakowało zindywidualizowanego oblicza. One również były postrzegane jako elementy zintegrowanego systemu politycznego: wycofanie zaufania do tego systemu automatycznie powodowało wycofanie zaufania do każdej z tych organizacji. Natomiast do instytucji o najniższym poziomie zaufania społecznego należały te, które po 13 grudnia 1981 roku specjalnie powołano do życia w celu „odbudowy” poparcia dla struktur słabnącego systemu władzy (PRON, „nowe związki zawodowe”). Na deficyt poparcia i zaufania w społeczeństwie cierpiała również PZPR, będąca genetycznie, funkcjonalnie i strukturalnie współkreatorem i strażnikiem ładu monocentrycznego w Polsce. Wydaje się, że to właśnie krytyczny stosunek do PZPR leżał u podstaw ograniczonego zaufania do innych instytucji systemu.

W tej sytuacji usprawiedliwiona wydaje się nasza prognoza polityczna dla Polski z 1988 roku. Głosiła ona, iż „wzrostu społecznej akceptacji dla władzy nie należy się spodziewać tak długo, jak długo utrzymywać się będzie cały system monocentryczny”. Próby uzyskania takiej akceptacji poprzez tworzenie nowych czy rewitalizację starych instytucji, ale bez wprowadzenia istotnych zmian systemowych, okazały się właśnie dlatego nieskuteczne, że generowane były od wewnątrz tego ładu, bez naruszania dogmatu „kierowniczej roli” partii monocentrycznej, jak również bez zapewnienia miejsca w tym systemie dla podmiotowych sił reprezentujących większość społeczeństwa

Společne korelaty akceptacji i delegitymizacji instytucji systemu monocentrycznego

Charakterystyczne dla 1988 roku wskaźniki politycznej akceptacji, z jednej strony, a z drugiej – delegitymizacji panującego systemu, podlegały zróżnicowaniu znacznie silniej w relacji do badanych instytucji niż do reprezentujących te instytucje osobistości życia publicznego. Jeśli idzie o podstawowe instytucje, to

źródłem zaufania do nich pozostawali w znacznej mierze, ale bynajmniej nie wszyscy, członkowie partii ($r=0,263$) wspierani przez członków „nowych związków zawodowych” oraz rolników. Natomiast brakiem zaufania do instytucji systemu odznaczały się zdecydowanie osoby bardziej wykształcone, młodsze oraz te, które deklarowały swą przynależność do „Solidarności” z 1981 roku. Równocześnie jednak ludzie „Solidarności” relatywnie silniej ujawniali swój negatywny stosunek do „nowych związków” ($r = -0,234$) niż do PZPR ($r = -0,155$). Natomiast młodszy wiek, a zwłaszcza wyższy od średniego poziom wykształcenia badanych kojarzy się wyraźnie z odmową zaufania do rządu i wojska, a także, choć słabiej – do PZPR. Tak więc dla młodszej i bardziej wykształconej części społeczeństwa podłożem delegitymizacji podstawowych instytucji systemu były głównie – zaostrzające się, w miarę pogłębiania się sytuacji kryzysu – blokady w realizacji ich podstawowych potrzeb i aspiracji o charakterze pokoleniowym. Natomiast wyjątkowo silna dezaprobaty wobec represyjnych funkcji milicji i wojska, jaką w 1988 roku ujawniały osoby identyfikujące się z ruchem „Solidarności”, wiąże się z równoczesnym równie silnym poparciem tej kategorii obywateli dla takich reform ustrojowych, które stwarzałyby warunki do instytucjonalizacji politycznej podmiotowości społeczeństwa.

Jeśli spojrzeć na strukturalne wyznaczniki zaufania do PZPR jako centralnej instytucji systemu, oraz na zróżnicowanie społecznej aprobaty dla zdelegalizowanej „Solidarności” (por. tabele 4 i 5), to oprócz oczywistego wpływu przynależności do partii czynnikiem najbardziej różniącym postawy Polaków do tych instytucji okazuje się nie tylko to, czy ktoś należał, czy nie należał do „nowych związków” w 1988 roku, lecz również – czy w 1981 roku należał lub nie do związków branżowych lub do „Solidarności”. W 1988 roku o wysokim lub niskim zaufaniu do PZPR, w sposób istotny współwystępującym z brakiem zaufania do „Solidarności”, rozstrzygała wciąż taka czy inna afiliacja związkowa badanych z 1981 roku. Zróżnicowanie to jest znacznie łagodniejsze wśród osób, które do żadnych związków nie należały – ani w 1981 ani w 1988 roku. Natomiast kontrastowe i silne różnice w stosunku do partii wyrażały osoby, które w 1988 roku deklarowały swą przynależność bądź do „Solidarności”, bądź do związków branżowych z okresu przed wprowadzeniem stanu wojennego. Owe konfliktorodne podziały dają o sobie znać ze szczególną mocą, jeśli rozpatrywać je w podziale badanej zbiorowości na kategorie społeczno-zawodowe.

Zróżnicowanie aprobaty – dezaprobaty w stosunku tak do partii, jak też do działającej w podziemiu „Solidarności” wyjątkowo silnie wystąpiły wśród kategorii pracowników umysłowych a zwłaszcza specjalistów, kierowników z wyższym wykształceniem. Oto aż dwie trzecie byłych członków związków branżowych z tej ostatniej kategorii badanych wyrażało słabiej lub silniej zaufanie do PZPR, podczas gdy wśród byłych członków „Solidarności” niemal dokładnie

taki sam odsetek odmawiał partii swego zaufania. Negatywny stosunek do partii tych specjalistów i kierowników, którzy nie należeli do „nowych związków zawodowych” znajdował kompensacyjne ujęcie w relatywnie najwyższym wśród nich (50,7 procent) poziomie zaufania do zdelegalizowanej „Solidarność”.

Ze względu na stopień zaufania z jednej strony do PZPR, a z drugiej – do „Solidarność w podziemiu” na szczególną uwagę zasługuje kategoria robotników wykwalifikowanych. Ujawniając oznaki podobnych podziałów, jak wśród specjalistów, robotnicy byli równocześnie bardziej odporni na wpływy przynależności do „nowych związków”. W odróżnieniu od nieinteligentnych grup społecznych, robotnicy wykazywali relatywnie najwyższy poziom krytycyzmu wobec PZPR

Tabela 4. Zaufanie do PZPR w zależności od pozycji społeczno-zawodowej oraz od deklarowanej przynależności związkowej badanych z 1981 roku „Polacy '88” (N=2349)*

Pozycja społeczno-zawodowa	Przynależność związkowa w 1981 roku	N=100%	% wyrażających zaufanie				V Cramera
			Zdecyd. tak	Raczej tak	Raczej nie	Zdecyd. nie	
Specjaliści i kierownicy z wyższym wykształceniem	Solidarność	42	4,8	33,3	21,4	40,5	0,239
	Związki branżowe	41	17,1	46,3	19,5	17,1	
	Nie należeli	49	6,1	24,5	38,8	30,6	
Specjaliści i kierownicy ze średnim wykształceniem	Solidarność	55	3,6	30,9	41,8	43,6	0,175
	Związki branżowe	36	16,7	30,6	44,4	8,3	
	Nie należeli	57	5,3	33,3	45,6	15,8	
Pracownicy biurowi	Solidarność	36	8,3	19,4	47,2	25,0	0,264
	Związki branżowe	25	16,0	60,0	24,0	---	
	Nie należeli	57	8,8	31,6	36,8	22,8	
Pracownicy fizyczno-umysłowi	Solidarność	31	3,2	32,3	25,8	38,7	0,220
	Związki branżowe	20	10,0	55,0	25,0	10,0	
	Nie należeli	57	12,3	31,6	36,8	19,3	
Robotnicy wykwalifikowani	Solidarność	175	6,3	26,3	36,6	30,9	0,183
	Związki branżowe	56	21,4	48,2	21,4	8,9	
	Nie należeli	203	9,9	32,0	36,9	21,2	
Robotnicy niewykwalifikowani	Solidarność	36	8,3	33,3	25,0	33,3	0,114
	Związki branżowe	14	14,3	42,9	28,6	14,3	
	Nie należeli	81	11,1	40,7	28,4	19,9	
Nie pracujący zawodowo**	Solidarność	70	5,7	34,3	38,6	21,4	0,139
	Związki branżowe	85	17,6	51,8	17,6	12,9	
	Nie należeli	397	27,7	27,0	33,2	17,1	

* Z analizy wyłączono kategorie właścicieli i agentów oraz rolników.

** W tej kategorii znaleźli się emeryci i renciści oraz studenci.

i równocześnie częściej niż inni darzyli zaufaniem zdelegalizowaną „Solidarność”. Odnosi się to nie tylko do tych robotników, którzy pozostawali poza strukturą oficjalnych związków, ale również do tych, którzy do „nowych związków” należeli.

Reasumując, możemy stwierdzić co następuje: (1) u progu politycznego przełomu z roku 1989 kluczowe instytucje panującego systemu politycznego znajdowały wiarygodność głównie wśród członków PZPR i „nowych związków” zawodowych, a w dalszej kolejności – wśród rolników; (2) zdelegalizowany związek „Solidarność” cieszył się relatywnie najsilniejszym uznaniem wśród bezpartyjnych specjalistów, którzy nie piastowali stanowisk kierowniczych oraz wśród robotników wykwalifikowanych; (3) mimo statystycznie przeważającego poparcia dla macierzystej PZPR, członkowie tej partii, jak również nowych związków zawodowych ujawniali równocześnie znaczny stopień krytycyzmu wobec podstawowych instytucji panującego systemu, jak też wyrazy „przyzwolenia” i uznania dla zdelegalizowanej „Solidarności”.

Tabela 5. Zaufanie do zdelegalizowanej „Solidarności” w zależności od pozycji społeczno-zawodowej oraz od deklarowanej przynależności związkowej badanych w 1981 roku „Polacy '88” (N=2349)*

Pozycja społeczno-zawodowa	Przynależność związkowa	% wyrażający zaufanie				Siła związku V Cramera
		Zdecydowanie tak	Raczej tak	Raczej nie	Zdecydowanie nie	
Specjaliści i kierownicy z wyższym wykształceniem	Należał	19,6	52,2	19,6	8,7	0,45
	Nie należał	3,5	24,4	31,4	40,7	
Specjaliści i kierownicy ze średnim wykształceniem	Należał	12,0	48,0	36,0	4,0	0,34
	Nie należał	5,1	23,2	47,5	24,2	
Pracownicy biurowi	Należał	14,6	46,3	36,3	2,4	0,35
	Nie należał	7,8	24,7	40,3	27,3	
Pracownicy fizyczno-umysłowi	Należał	14,7	44,1	32,4	8,8	0,24
	Nie należał	8,0	32,0	30,7	9,3	
Robotnicy wykwalifikowani	Należał	15,8	37,6	30,8	15,8	0,18
	Nie należał	7,6	29,3	36,2	27,0	
Robotnicy niewykwalifikowani	Należał	11,8	52,3	14,7	20,6	0,20
	Nie należał	10,2	33,7	32,7	23,5	
Nie pracujący zawodowo**	Należał	27,6	48,3	17,2	6,9	0,17
	Nie należał	14,4	34,7	28,3	22,6	

* Z analizy wyłączono kategorie właścicieli i agentów oraz rolników.

** W tej kategorii znaleźli się emeryci i renciści oraz studenci.

6. Konflikt wokół idei pluralizmu politycznego: symptomy i uwarunkowania

Akceptacja politycznego pluralizmu jako pożądanego modelu życia publicznego w Polsce dawała o sobie znać dość wyraźnie już w 1984 roku. Świadczy o tym fakt, że na pytanie o dopuszczalność legalizacji opozycji uzyskaliśmy wówczas taki oto rozkład odpowiedzi: „zdecydowanie tak” – 20,1 procent, „raczej tak” – 19,1 procent, „raczej nie” – 16,9 procent, „zdecydowanie nie” – 21,6 oraz „brak zdania” 21,8 procent. W 1988 roku poparcie dla pluralizmu politycznego jest jeszcze wyraźniejsze. Akceptujący bez zastrzeżeń takie „zmiany ordynacji wyborczej, które umożliwiłyby wybór posłów o różnych orientacjach politycznych” stanowili wówczas 43 procent ogółu badanych, natomiast ci, którzy odrzucali ten postulat – tylko 5 procent.

W roku 1984 ze względu na stosunek do panującego ładu politycznego wyróżniliśmy w społeczeństwie polskim cztery orientacje: przeciwnicy (22,7 procent), centrum (29,9 procent); zwolennicy (26,2 procent) oraz „milcząca mniejszość” (21,1 procent). Podstawą tej typologii były zróżnicowania postaw wobec wprowadzenia stanu wojennego oraz korelacje tych postaw z innymi postawami politycznymi. A oto zmiany, jakie w tych orientacjach zaszły w okresie następujących czterech lat. Wśród ogółu badanych zmalał udział „milczącej mniejszości”; odpływ z tej kategorii dokonał się głównie w kierunku negacji panującego ładu. Nieznacznie wzmocniły się proporcje zdecydowanych kontestatorów. Towarzyszyło temu kurczenie się liczebności zdecydowanych zwolenników panującego ustroju. Obydwie tendencje składają się na pewne wzmocnienie liczebne „politycznego centrum”. Nadal jednak postawa centrowa oznaczała raczej chwiejność i brak zdecydowania niż gotowość do działania na rzecz zmian na drodze politycznego konsensu.

Na podstawie tych wyników możemy więc zaryzykować oszacowanie wielkości czterech orientacji politycznych z 1988 roku jak następuje: „przeciwnicy *status quo* (około 20 procent), „centrum” (35 procent), „zwolennicy *ancienne regime'u* (20 procent), oraz „milcząca mniejszość” (około 25 procent) Jest to więc sytuacja względnej równowagi, w ilościowym wyrazie podobna nieco do tej z 1984 roku, ale różniącą się od niej swą dynamiką. W 1984 roku a porównywanych lat polityczny środek ciężkości przesunął się stopniowo od kontestacji ku akceptacji panującego ładu politycznego. Natomiast w 1988 roku „nowe centrum” zmierza w stronę przeciwną. Czy zaawansowanie tej ewolucji na początku 1988 roku było na tyle widoczne, by już wówczas można było przewidywać rychłe nadejście radykalnej zmiany panującego ustroju?

Materiałów do częściowych przynajmniej odpowiedzi na to kluczowe dla socjologii politycznej pytanie dostarczają analizy korelacyjne. Przyjrzyjmy się

najpierw wpływom zmiennej wieku. Jej wpływ na opinie dotyczące „odpowiedzialności za opóźnienia reform w Polsce” był dla całej zbiorowości słaby, ale statystycznie istotny i negatywny ($r = -0,078$). Wskazuje to na młode głównie pokolenie jako nosicieli orientacji kontestacyjnych. Znacznie silniejszym wskaźnikiem tej orientacji okazała się jednak przynależność związkowa. Fakt przynależności do „nowych związków” wykazywał ponownie silną współzależność z poparciem dla ustrojowego *status quo*, zaś bojkot tych związków był zapowiedzią orientacji kontestacyjnej wobec istniejącego ustroju. Na tym tle na uwagę zasługują postawy członków partii. Wprawdzie wykazywali się oni większą niż bezpartyjni powściągliwością w obarczaniu władzy odpowiedzialnością za „opóźnienia reform w Polsce”, to jednak były to różnice nieznaczne. Na tym tle skrajnym krytycyzmem wobec władzy wyróżniali się członkowie partii z kategorii wykwalifikowanych robotników.

Tak więc u progu 1988 roku mogliśmy wskazać przesłanki wyraźnego wzrostu potencjałów świadomości kontestacyjnej wobec systemu. Owe potencjały stanowiły zapowiedź możliwości przekształcenia się tej świadomości w realne zachowanie społeczne. Ówczesne wyniki naszych badań wskazywały również na możliwość ustalenia czegoś więcej. Oto stwierdziliśmy występowanie słabnącej tendencji w aprobacie, jakiej Polacy udzielają takiemu prawu, które nie zabrania obywatelom udziału w radykalnych formach społecznego protestu; tak więc strajki w 1988 roku akceptowało mniej badanych niż w 1984 roku, a także mniej niż w 1981 roku. Równocześnie jednak tej spadkowej tendencji towarzyszył wyraźny wzrost poparcia dla bardziej łagodnych akcji protestu.

„Wartości obywatelskie” jako przejaw świadomości kontestacyjnej: ciągłość i zmiany w latach 1984–1988

Jako „wartości obywatelskie” potraktowaliśmy stosunek do norm i wartości społecznych badanych, które zasługują, aby „ze względu na dobro Polski podporządkowywała się im większość obywateli”. Wśród owych norm i wartości wyróżniliśmy: „poszanowanie prawa”, „wiarę w Boga”, „posłuszeństwo wobec zarządzeń władzy” oraz „poparcie dla polityki partii i rządu”. Porównania wyników badania z 1984 i 1988 roku (por. tabelę 6) wskazują, iż wartością najpełniej wówczas przez Polaków aprobowaną było „poszanowanie obowiązującego prawa”. Uznanie dla tej wartości było nie tylko powszechne, ale też ujawniało wyraźną dynamikę wzrostu. Nieco słabsze niż w stosunku do „poszanowania prawa”, ale również przeważające poparcie, uzyskało wówczas uznanie dla wartości głoszącej, iż dla dobra Polski większość obywateli powinna być wierząca.

Jednak uznanie dla tej wartości traci na znaczeniu w miarę upływu czasu. Spada zwłaszcza udział tych, którzy uznają za rzecz „zdecydowanie ważną”, aby większość Polaków była wierząca. Równocześnie wzrasta równie silnie udział przekonanych, iż praktykowanie wiary nie jest warunkiem koniecznym „działania dla dobra Polski”.

Tabela 6. Wartości obywatelskie Polaków w roku 1984 (N=1911) i 1988 (N=2349), w %

Pytanie: „Czy jest ważne dla dobra Polski, aby większość ludzi w naszym kraju...”	Rok	Odpowiedzi				
		zdecydowanie tak	raczej tak	raczej nie	zdecydowanie nie	Brak zdania lub odpowiedzi
szanowała obowiązujące prawo	1984	58,5	34,8	1,8	0,7	4,2
	1988	53,2	37,8	2,2	1,7	5,1
wierzyła w Boga	1984	35,2	32,2	15,9	5,9	10,8
	1988	44,3	25,4	7,9	5,7	16,7
wykonywała zarządzenia władzy, niezależnie czy się jej podobają czy nie	1984	13,7	34,0	19,8	10,8	21,7
	1988	15,9	27,0	23,7	15,4	18,0
popierała politykę partii i rządu	1984	13,1	29,7	17,4	8,7	31,1
	1988	19,3	28,5	12,0	10,6	29,5

Silne zróżnicowanie wykazywały natomiast preferencje wobec wartości, odwołujących się, z jednej strony, do politycznego konformizmu („bezwzględne posłuszeństwo wobec zarządzeń władzy”), a z drugiej – do „poparcia dla polityki partii i rządu”. O rozdarciu w świadomości społeczeństwa w pierwszym wymiarze świadczy fakt, że w 1988 roku orientację konformistyczną wyrażało łącznie 47,7 procent badanych, zaś słabiej lub mocniej ją odrzucało 31 procent. W deklaracji „poparcia dla polityki partii i rządu” relacje te kształtują się jak 43 do 26 procent. Wyraźna skłonność badanych, zmierzająca raczej w stronę konformizmu wobec zarządzeń władzy, niż w stronę świadomego poparcia dla jej polityki – mogła świadczyć o utrzymywaniu się wysokiego deficytu legitymizacji władzy. Wydaje się, iż w ówczesnych warunkach możliwości ograniczenia owego deficytu istniały raczej w obszarze „pragmatycznych działań władzy” niż w dążeniach do uprawomocnienia głoszonej przez nią ideologii i polityki (por. tekst Andrzeja Rycharda w drugiej części niniejszej książki).

Jednak perspektywa pozyskiwania szerszego poparcia dla polityki i działań władzy napotykała również poważne bariery. Okazało się bowiem, iż ci badani, którzy uznawali tę wartość za „ważną dla dobra Polski”, równocześnie silnie

sprzeciwiali się ograniczeniom praw obywatelskich, a zwłaszcza prawa do swobodnego praktykowania protestów społecznych, takich jak bojkot decyzji rządowych czy udział w strajkach i demonstracjach. I odwrotnie: ci, którzy odrzucali konformizm polityczny jako wartość korzystną dla dobra kraju, okazywali się zazwyczaj tymi, którzy pozytywnie oceniają prawo obywateli do swobodnego praktykowania protestów. Współzależności te sugerują, iż radykalne poszerzenie praw obywatelskich było warunkiem pozyskania dla polityki władz tych, którzy opowiadali się zdecydowanie i konsekwentnie za nieskrępowaną wolnością w praktykowaniu swobód obywatelskich.

Rozpatrywane wartości obywatelskie wykazują mniej lub bardziej wyraźne związki z cechami położenia społecznego badanych. Najbardziej dotyczy to stosunku Polaków do powszechności wiary i poparcia dla polityki władzy. Przekonanie, iż dla dobra Polski większość jej obywateli powinna wierzyć w Boga, wyrażały częściej kobiety niż mężczyźni, natomiast mniej skore do aprobaty tego poglądu były osoby z wyższym od średniego poziomem wykształcenia, a także młodsze wiekiem ($r = -0,162$) oraz zajmujące kierownicze stanowiska ($r = 0,110$).

W przeciwieństwie do wiary, stosunek społeczeństwa do postulatu „poparcia dla respektowania zarządzeń władzy” wykazywał wyraźne cechy konfliktorodne. Zarówno w 1984, jak też w 1988 roku postawy sprzeciwu wobec treści polityki i zarządzeń władzy dawały o sobie znać w newralgicznych segmentach społeczno-zawodowych i pokoleniowych podziałów. Zdecydowanymi wyrazicielami tej orientacji były osoby deklarujące swe członkostwo w „Solidarność” z okresu przed 13 grudnia 1981 roku. Jest cechą szczególną owej sytuacji „konfliktu wartości”, iż poparcie dla „polityki partii i rządu” nie miało większościowego zaplecza w żadnym z segmentów społecznej struktury, a jedynie w legalnych wówczas organizacjach o politycznym i związkowym charakterze. Znamienne, iż nawet pełnienie funkcji kierowniczych wykazywało związek słaby i statystycznie nieistotny z treścią prosystemowych wartości. Uporczywość, z jaką utrzymywały się konfliktorodne podziały i ambiwalencje w dominujących preferencjach społecznych, upoważnia zatem do wniosku, iż rozładowanie rozpatrywanego konfliktu wokół dominujących w społeczeństwie wartości w stosunku do polityki państwa było niesłychanie trudne, jeśli w ogóle możliwe, bez radykalnej zmiany treści owej polityki.

Podsumowanie i wnioski

W 1988 roku obecność konfliktu w społeczeństwie polskim postrzegało nieco mniej badanych niż w 1984 roku, jednak w dalszym ciągu stanowiło to około 50 procent badanej populacji. Przytłaczająca większość obywateli,

którzy byli świadomi istnienia konfliktu, definiowała to zjawisko w kategoriach sprzeczności interesów pomiędzy władzą i większością społeczeństwa. Młodszy wiek i wyższy poziom wykształcenia wyraźnie sprzyjał tej dwudzielnej percepcji struktury konfliktu. Zaufanie do instytucji i osobistości życia publicznego wykazywało konfliktogenne właściwości głównie w relacji, z jednej strony, do PZPR i instytucji z nią sprzężonych, a z drugiej – do „Solidarności”. Źródłem zaufania dla czołowych instytucji systemu byli w większości członkowie PZPR, „nowych związków zawodowych” oraz rolnicy i osoby raczej starsze. Natomiast deficyt zaufania do tych instytucji, współwystępujący z zaufaniem do „Solidarności”, ujawniały osoby bardziej wykształcone, młode i będące członkami tej organizacji przed 13 grudnia 1981 roku.

Dynamika orientacji politycznych Polaków wobec ładu monocentrycznego wskazywała na stopniową erozję zaplecza społecznego, na którym wspierał się system. Dotyczy to nie tylko instytucji gospodarczych, ale także całej sfery życia społeczno-politycznego. Wśród wartości uznawanych za nadrzędne dla dobra Polski niekwestionowane pierwszeństwo przypadało „poszanowaniu prawa”. Natomiast symptomy silnej konfliktowości wykazywało zarówno posłuszeństwo wobec zarządzeń władz, jak zwłaszcza „poparcie dla polityki partii i rządu”. O ile przyzwolenie dla konformizmu politycznego lekko wzrasta w latach 1984–1988, to poparcie dla polityki partii i rządu wyraźnie w tym czasie maleje.

Każdy z analizowanych wymiarów świadomości kontestacyjnej ujawniał wyraźne i bardzo podobne powiązania z cechami położenia społecznego, przynależnością pokoleniową oraz z przynależnością do organizacji politycznych i związkowych. Struktura owego konfliktu utajonego pod postacią świadomości kontestacyjnej wykazuje współzależność ze strukturą odrębnych interesów stratyfikujących grupy społeczne wedle dystansu w „dostępie do władzy” i przywilejów, jakimi władza dysponuje.

W konkluzji naszego w Raportu „Polacy '88”, pisaliśmy: „Ewolucja świadomości politycznej Polaków dokonuje się na podłożu rosnącego zróżnicowania interesów grupowych. Sprzyjało to w sposób ewidentny upowszechnianiu się idei pluralizmu. Jednak pluralizm w Polsce socjalizmu państwowego ma nie tylko wymiar światopoglądowy – w tej dziedzinie panuje raczej dualizm. Ma on także wymiar społeczny, gospodarczy i polityczny. Wyniki kolejnych naszych badań wskazują na powolne być może, ale jednak nieprzerwane przesuwanie się preferencji społecznych od „równości”, często tożsamej z dość prymitywnym egalitaryzmem, ku „wolności”, pojmowanej jako przyzwolenie na różnorodne formy aktywności gospodarczej, społecznej i politycznej.

Polityczny wymiar pluralizmu – wyrażający się w opowiadaniu się większości społeczeństwa na rzecz kontestowanych wyborów, legalizacji opozycji czy wręcz za systemem wielopartyjnym – jawi się zatem jako naturalna konsekwen-

cja postępującego zróżnicowania grupowych interesów społecznych i poszukiwania – bardziej skutecznych niż bunty i protesty – form ich artykulacji, agregacji i realizacji. Sceptycyzmowi większości społeczeństwa co do szans odgórnej przebudowy towarzyszą próby budowania jej od dołu. Procesy te odbywają się w sposób jawny i otwarty, bez oczekiwania na zadekretowane przyzwolenie. Można w tym widzieć nową formę protestu społecznego, można też – odejście od protestu i postaw roszczeniowo-kontestacyjnych na rzecz działalności konstruktywnej. Próby utrzymania tego procesu w ramach ładu monocentrycznego, jak staraliśmy się to wykazać, są pozbawione szans powodzenia i skończyć się mogą jedynie rozsądzeniem jego ram.